Nr. 83 Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Lwów, niedziela 10 kwietnia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareli 6 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 50 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 8 Mk., Nadesłane i nekrologi 24 Mk., na 1. kolumnie 80 Mk., przed kroniką 60 Mk., po kronice i komunikaty 40 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 3 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Niemcy żądają całego G. Śląska!

Okupacya części Niemiec.

Społeczeństwo nasze zdaje się niedoceniać wypadków zaszłych ostatnio na zachodnim pograniczu Niemiec, a tak usilnie związanych przez politykę i dyplomacyę niemiecką jak i część opinii w zachodniej Europie z kwestyą państwowej przynależności Górnego Śląska.

W czasie wojny światowej militaryzm cesarstwa niemieckiego zniszczył najbogatszą, najbardziej przemysłową część Francyi i słusznem jest żądanie, aby ci, którzy dokonali dzieła zniszczenia, dziś spełnili obowiązek odbudowy. — Istnieć musi pewna sprawiedliwość dziejowa daleka od mściwości, ale też nie pozwalająca, aby zbrodnie pozostały bezkarne.

O te odszkodowania zaognił się konflikt między Francyą przedewszystkiem a Niemcami, który przybrał ostatnio formę okupacyi zachodnich, nadreńskich terenów niemieckich. Do okupacyi tej przyszło, bo fałszywie sprawę odszkodowań ujęto w pokoju wersalskim, a dyplomacya niemiecka usiłowała uzależnić możność wypłaty odszkodowania od pozostawienia Niemcom Górnego Śląska, aby pracą polskiego górnika z tego kraju mogli wywiązać się z przyjętych zresztą zobowiązań. Ta gra niemiecka o Górny Śląsk jest tak zdecydowana, że bez oporu z ich strony dokonywana jest okupacya przez wojska francuskie i belgijskie ziem niemieckich, a ta rezygnacya niemiecka ma być dowodem, że istotnie bez G. Śląska o odbudowie zniszczonej części Francyi nie może być mowy, choćby represye przybrały jeszcze dotkliwsze formy.

I ta taktyka dyplomacyi niemieckiej zaczęła zdobywać na zachodzie „serca" sfer finansowych i... komunizujących.

Zapewne konflikt ten przyjmie inne kształty, gdy sprawa Śląska będzie definitywnie i w myśl wyników plebiscytu rozstrzygnięta, dziś jednak nie wolno nie doceniać niebezpieczeństwa, jakie z sobą niesie forma odszkodowań i wymuszenie ich drogą represyi.

Niemieccy socyaliści niezawiśli, którzy w sprawie G. Śląska niewahali się stwierdzić, że wynik plebiscytu zdecydował o przynależności przemysłowej części tego kraju do Polski, wysunęli też słuszną koncepcyę, że robotnik niemiecki powinien też odbudować zniszczoną część Francyi.

Jeżeli pokój w Europie ma być trwałym, nie może być budowany na nienawiści i upokorzeniu, dlatego odbudowa czy odszkodowanie nie może być dyktatem zwycięzcy, ale próbą porozumienia wśród narodów do niedawna prowadzonych na rzeź.

Projekt niemieckich soc. niezawisłych spotkał się z życzliwym przyjęciem partyi soc. we Francyi i gdy partye robotnicze, a więc w tej sprawie może najwięcej zainteresowane umieją znaleść drogę, aby ominąć zaogniony konflikt, to zbędną jest okupacya, jak zbrodniczym jest plan pozostawienia polskiego robotnika G. Śląska w niewoli kapitału pruskiego, aby jego potem odbudowały się zniszczone przez Niemców ziemie francuskie.

Imperyalizm Brianda wobec uporu Niemiec uderzył w próżnię i wytworzyła się sytuacya tem groźniejsza, że koszta jej zapłacić może ktoś trzeci. Obawiać się poważnie należy o losy polskiej ludności śląskiej, bo tym trzecim ona właśnie być może, bo przekreślone mogą być wyniki głosowania ludowego, bo jej samostanowienie może być poświęcone sprawom bliższym koalicyi. Społeczeństwo polskie powinno śledzić z natężoną uwagą bieg tych wypadków, aby w odpowiednim momencie zdołać pokrzyżować niesprawiedliwe i niekorzystne decyzye.

—ooo—

Masowe Zgromadzenie klasy pracującej Lwowa

odbędzie się

w niedzielę o godz. 10-tej przedpołudniem w podwórzu ratusza

jako demonstracyjny protest przeciwko prowokującym klasę pracującą lokautom i próbom ukrócenia praw klasy pracującej.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

WARSZAWA, 8. 4. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady minist. w obecności członków polskiej delegacyi pokojowej przewodniczący jej podsekretarz stanu Dąbski zdawał sprawę z przebiegu pertraktacyi pokojowych w Rydze, podsekretarz zaś stanu Strasburger udzielał wyjaśnień odnośnie do postanowień ekonomicznych traktatu. Rada minist. traktat aprobowała i uchwaliła przedłożyć go do ratyfikowania Sejmowi ustawodawczemu. Prezydent min. imieniem rządu złożył następnie podziękowanie delegacyi podkreślając mozolną i trudną pracę jej członków około dzieła pokoju przez spółczeństwo z utęsknieniem oczekiwanego podnosząc zarazem, że nie można zapomnieć wśród jakich warunków delegacya pracę rozpoczęła i w jakich okolicznościach ją ukończyła. Na tem samem posiedzeniu uchwalono wykonanie traktatu przekazać minist. spr. zagr., któremu powierzono powołanie do tego celu komisyi międzyministeryalnej.

—ooo—

Niemcy żądają całego Śląska.

BYTOM. (Pat.) 8. kwietnia. Rząd niemiecki przedłożył rządom sprzymierzonym i międzysojuszniczej komisyi w Opolu obszerną notę o pozostawienie G. Śląska przy Niemcach. Nota twierdzi, że wedle traktatu wersalskiego, ludność G. Śląska przez plebiscyt ma rozstrzygnąć czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec. Głosowanie odbyte w dniu 20. marca 1921 wykazało, że według dotychczasowych wyników oddano za Niemcami 7777.128 głosów a za Polską 433.514 głosów. 664 gmin wykazało większość niemiecką, 597 gmin większość polską. Górny Śląsk oświadczył się przeto większością 2/3 głosów i przeważającą większością gmin za pozostawieniem go przy Niemczech z którymi połączony był od 700 lat, i którym zawdzięcza swoją kulturę, jakoteż swój rozwój gospodarczo- socyalny. Plebiscyt wykazał, że całość obszaru plebiscytowego posiada dwa elementy: jeden oświadczył się za Polską a drugi za Niemcami. Niemieckie głosy przeważają w inteligencyi w powiatach miejskich i w wysoce rozwiniętym obwodzie przemysłowym. Aczkolwiek głosowanie gmin uznać należy tylko jako sposób wyborczy, to jednak należy wskazać na tę okoliczność, że między 664 gminami o większości niemieckiej znajdują się wszystkie miasta obszaru plebiscytowego i prawie wszystkie większe gminy wiejskie. Natomiast 597 gmin z większością polską to gminy o mniejszym procencie ludności i pod względem gospodarczym niżej stojący. Dalej nota wskazuje na rzekome nadużycia po stronie polskiej.

Rząd niemiecki — brzmi dalej memoryał — stawia wniosek, aby cały obszar plebiscytowy niepodzielnie przypadł Niemcom w przekonaniu, że jak G. Śląsk nie może żyć bez Niemiec (?) tak Niemcy bez G. Śląska nie są w możności podźwignąć się gospodarczo.

Rząd niemiecki gotów jest dać rządowi polskiemu wszelkie gwarancye (!) jakie okażą się potrzebne. Rząd niemiecki pragnie przytem nadmienić, że przy utworzeniu państwa polskiego mniejszość stanowiąca z górą 900.000 Niemców została od Niemiec oderwana. Rząd niemiecki obowiązuje się dalej dostarczyć Polsce potrzebnych dla jej przemysłu i innych wytworów produktów G. Śląska.

Rząd niemiecki dołączył do noty 5 załączników, które motywują wywody noty niemieckiej.

Francya wystąpi przeciw Niemcom w porozumieniu z Polską?

WARSZAWA, 8. 4. (E. E.) Radio. „Kuryer Por." podaje ze źródeł wiedeńskich, że Francya wystosuje wkrótce do Niemców ultimatum, żądające wykonania w terminie jaknajkrótszym postanowień traktatu. W razie odmowy Francya zwróci się do sprzymierzonych z propozycyą wspólnej akcyi celem zmuszenia Niemców do wykonania zobowiązań traktatowych. W ostatecznym razie Francya postąpi na własną rękę w porozumieniu z Polską, przeciw Niemcom.

Przed konferencyą polsko-litewską w Brukseli.

WARSZAWA, 8 kwietnia (tel. wł.). We wtorek wyjeżdża na konferencyę polsko-litewską do Brukseli delegacya polska. Wyjeżdża także pułk. Chardigny celem złożenia sprawozdania.

Wczoraj była rozważana ta kwestya na Radzie Ministrów, na 14 b. m. sprawa wileńska będzie omawiana na plenarnem posiedzeniu Sejmu.

WARSZAWA, (§ E. E.) Radio. Na konferencyę polsko-litewską, która odbędzie się 18 bm. w Brukseli wyjeżdżają jako delegaci Askenazy i Arciszewski.

Traktat handlowy polsko-włoski.

WARSZAWA, 8 kwietnia (tel. wł.). W sprawach traktatu handlowego polsko-włoskiego nastąpiło porozumienie między reprezentantami Polski i Włoch.

Projekt ten znajduje się już w Ministerstwie handlu i przemysłu.

Przed umową polsko-angielską.

WARSZAWA, 8 kwietnia (E. E.). Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się narada wszystkich interesowanych w sprawie umowy handlowej polsko-angielskiej.

Przedstawiciele Bułgaryi w Warszawie

WARSZAWA. (tel. wł.) 8. kwietnia. Wczoraj przybył do Warszawy bułgarski charge des affaires i Basserow i przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych Sapiehę.

W kołach politycznych spodziewają się, że w najbliższym czasie przedstawicielstwa polskie i bułgarskie zostaną zamienione na pełne poselstwa.

WARSZAWA. (tel. wł.) 8. kwietnia. Bułgarski minister spraw zagranicznych Dimitriew przyjeżdża dziś do Warszawy. Celem jego podróży jest zapoznanie się z ruchem ludowym polskim.

Dalszy bój o Górny Śląsk.

Pomysł „niepodzielności" Górnego Śląska.

BYTOM. (E. E.) Akcya mająca na celu utworzenie z Górnego Śląska państwa niepodległego, prowadzona jest przez następujące osoby: dr. Skowronka, pp. Durynka, Musioła oraz redaktora „Katolika" p. Napieralskiego. Według tego planu, niezależny Śląsk Górny obejmowałby nietylko terytoryum plebiscytowe, lecz również obszary położone poza linią demarkacyjną, a należące do regencyi opolskiej, mianowicie powiaty: Nisse, Falkenberg i Głogowa, oraz część powiatu Prądnickiego (Neustadt). Jasne jest, iż po przyłączeniu tych powiatów, Górny Śląsk jako państwo niepodległe, byłby zamieszkiwany przez większość niemiecką. Wielki przemysł na Górnym Śląsku popiera ten projekt, łożąc na ten cel znaczne kapitały. Zwolennicy idei niezależności Górnego Śląska odbyli już szereg konferencyi w tej sprawie z przedstawicielami wielkiego przemysłu; we wszystkich konferencyach tych brał udział p. Napieralski.

W celu skłonienia Francuzów do poparcia tego projektu, zaproponowano im wzięcie udziału na większą skalę w przemyśle górnośląskim. Z drugiej strony czynione są wysiłki celem pozyskania dla tego projektu Włoch i Anglii.

„TRÓJKĄT WĘGLOWY".

LONDYN. (E. E.) Pułkownik Repington porusza w „Daily Telegraph" sprawę Górnego Śląska. Stwierdza on, że tak zwany trójkąt węglowy, zawarty pomiędzy Gliwicami, Tarnowicami i Mysłowicami zawiera 113 miliardów tonn węgla, którego eksploatacya dawała przed wojną do 40 proc. zysku. Pułkownik Repington przypuszcza, iż Zagłebie Dabrowskie, którego obszar oblicza na 1700 kilometrów kwadratowych, wystarczy na potrzeby polskie. Jak utrzymuje Repington, arbiter angielski w sprawie Górnego Śląska major Clarke nie zgodzi się na podział trójkąta węglowego, gdyż byłoby to katastrofą z punktu widzenia ekonomicznego. Węgiel śląski, choćby ze względów komunikacyjnych, przypaść winien przedewszystkiem Niemcom. Około 15 procent produkcyi górnośląskiej przeznaczony jest na pokrycie odszkodowań. Kierownikami technicznymi kopalń górnośląskich są po większej części Niemcy; w razie przyznania Górnego Śląska Polsce wszyscy ci Niemcy opuściliby kraj, co spowodowałoby ruinę jego przemysłu(?) Jak podaje Repington, komisarz polski Korfanty oświadczył, iż inżynierowie niemieccy zamierzają pozostać na Górnym Śląsku. Jest to jednak watpliwe.

W ten sposób przedstawia się, zdaniem Repingtona, problemat górnośląski z punktu widzenia technicznego. Możliwe jest, iż cały trójkąt węglowy będzie przyznany Polsce. W każdym razie biwiersdział należy, iż jest on niepodzielny.

O WOTUM NIEUFNOŚCI MINISTROWI B. DZIELN. PRUSKIEJ KUCHARSKIEMU.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.) Na pierwszem posiedzeniu Sejmu 14 bm. między innymi złożony zostanie wniosek N. P. R. o uchwalenie votum nieufności ministrowi dla b. dzielnicy pruskiej Kucharskiemu.

PRZYDZIAŁ 354 PAROWOZÓW NIEMIECKICH DLA POLSKI.

Rząd niemiecki podniósł protest przeciw decyzyi Komisyi Reparacyjnej w Berlinie, obowiązującej go do natychmiastowego wydania Polsce 354 parowozów w dobrym stanie.

Konferencya Ambasadorów odrzuciła protest niemiecki, zatwierdziła decyzyę Komisyi Reparacyjnej.

Na ostatniem posiedzeniu Komisyi, pełnomocnik rządu niemieckiego oświadczył, że rząd niemiecki wprawdzie podtrzymuje stanowisko, zajęte w swym proteście, jednak gotów jest oddanie lokomotyw przeprowadzić. Oddanie parowozów rozpocznie się dnia 11-go kwietnia i będzie w 14 dniach ukończone.

—ooo—

Niemcy nie przepuszczają materyału wojennego z Anglii do Polski.

PARYŻ, 8 kwietnia (§ E. E.). Niemcy odmówili przepuszczenia kanałem kilońskim okrętu angielskiego „Winbleden", wiozącego materyał wojenny dla Polski, powołując się rzekomo na artyk. traktatu wersalskiego. Konferencya ambasadorów wystosowała energiczny protest przeciw temu.

WOJSKA SOWIECKIE WKROCZYŁY DO FINLANDYI

GDAŃSK, 8. 4. (Pat.) Z Helsingforsu donoszą: oddziały bolszewickie wkroczyły do Finlandyi. Połączenia telegraficzne Finlandyi ze zagrożonym obszarem są przerwane. Bolszewicy zgromadzili także znaczną ilość artyleryi nad koleją murmańską.

ZABÓR GRUZYI PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

HELSINGFORS. (Orient.) Gazety sowieckie informują, że przedstawiciele dawnego rządu Gruzyi, podpisali układ z komitetem rewolucyjnym. Na mocy tego układu dany rząd przestaje istnieć. Stronnicy tego rządu korzystają z pełnej amnestyi. Czerwona armia zajmuje Batum i resztę terytoryum Gruzyi. Układ został podpisany nietylko przez przedstawicieli obu rządów Gruzyi, ale także przez przedstawicieli Rosyi sowieckiej.

—ooo—

UKŁAD BOLSZEWICKI Z ANGLIĄ.

GDANSK, 8. 4. (Pat.) W układzie handlowym z Rosyą, Anglią zobowiązała się nie mieszać się do ewent. sporów między Rosyą a państwami kresowemi i uważać spory te za sprawy wewnętrzne Rosyi sowieckiej. W zamian zato rząd sowietów zobowiązał się do zaniechania wszelkiej propagandy bolszewickiej w Indyach i Afganistanie.

—ooo—

Dziś rozpoczyna się ruch pocztowy między Anglią a Rosyą.

LONDYN, (§ E. E.). 9 b. m. rozpocznie się ruch pocztowy między Anglią a sowietami.

—ooo—

STREJK W ANGLII ROZSZERZA SIĘ.

LONDYN. (Pat.) 8. kwietnia. Kolejarze i robotnicy transportowi postanowili przystąpić do strejku.

LONDYN. (Pat.) 8. kwietnia. Robotnicy w kopalniach żelaza w Yorkshire przyłączyli się do strejku górników. Wszystkie prawie piece hutnicze w obszarze Durham zagasły.

Klęska Greków.

NEUEN, 8 kwietnia (Pat.) Wedle ostatnich doniesień tureckich Grecy ewakuowali Brussę. Oficerowie greccy przebywający na urlopie za granicą musieli się zgłosić do służby. Zarządzenie to odnosi się do roczników rezerwowych 1915, 1914 i 1913.

PARYŻ, 8 kwietnia (Pat). Według ostatnich nadeszłych tu wiadomości niepowodzenia armii greckiej pod Eskisher przybierają rozmiary klęski. Grecy utracili 8000 żołnierzy i wielu oficerów.

Z głosów prasy zagranicznej w sprawie Śląska.

„Le Journal" poświęca dwa artykuły w jednym numerze sprawie Śląska Górnego. W pierwszym, korespondencyi z małej wioski górnośląskiej, opisuje nastrojowo nabożeństwo wielkanocne w małym kościółku, zbudowanym z cegieł. Ubiory ludzi, twarze ich i sposób modlenia się zdradzają, że są to Polacy — a zeszła się na wezwanie dzwonu kościelnego cała ludność sioła. A jednak tydzień przedtem ta sama ludność w 50 prc. oddała głosy swoje Niemcom. Jest to następstwo tylko intryg, w których udział ogromny ma kler katolicki i Watykan. Ale też i niektórzy Francuzi, należący do „bandy finansistów", żerujących w zagłębiu węglowem, niepomni na interesy swego państwa i narodu, idą za nakazami z Berlina.

Jednakże rezultat plebiscytu jest jasny i wymowny. Większość niemiecka nie przekracza ilości głosów emigranckich. Nie pomogą rachuby Niemców na „komplikacye" w Londynie, nadzieje na Rzym. Zbyt jaskrawych potrzeba przekręceń faktów, aby można pozwolić na oddanie tego „największego arsenału" w niemieckie łapy.

Jeśli ma zapanować pokój, należy należy trzymać się hasła: „Oddajcie Niemcom, co niemieckie, a Polakom, co polskie". Co zaś polskie, a co niemieckie, mówią nam najpierw geografia, która jasno przyznaje Polsce wschodni basen węglowy, a powtóre arytmetyka.

W drugiej korespondencyi z Opola także jest mowa o grupie finansistów francuskich i angielskich, którzy wpływem swoim chcą wymódz na entencie oddanie Śląska Niemcom, przyrzekając za to zabezpieczenie „reparacyi". Korespondent przestrzega przed takiem rozwiązaniem sprawy w imię pokoju europejskiego.

„Vorwärts" zamieszcza w artykule p. t.: „Uwagi krytyczne o plebiscycie" krótką historyę G. Śląska, który „już od r. 1163 nie należy do Polski", a od 1740 znajduje się w posiadaniu Prus. Dopiero pokój wersalski zamienił to, „co było dotychczas stałe — w płynne".

Konferencya pokojowa chciała G. Śląsk przyłączyć do Polski bez plebiscytu, tak, jak uczynił to traktat wersalski z Poznaniem i Bydgoszczy. Nie obchodziło skoalizowanych mężów stanu, że takie ustanowienie niezgodne byłoby z uroczyście proklamowaną przez nich zasadą samostanowienia narodów. Polscy rzeczoznawcy twierdzili, opierając się na „Pańskich Rocznikach statystycznych", że G. Śląsk ma większość polską, t. j. na 884.045 niemieckich mieszkańców 1,169.340 polskich, na terytoryum plebiscytowem zaś 729.310 Niemców, t. j. 38.6 prc., a 1,162.938 Polaków, czyli 61.4 prc. Takie przedstawienie, oparte na niemieckiej statystyce, robiło silne wrażenie na entencie. Autor ma nadzieję, że rezultat plebiscytu, jako „objaw wyraźny woli mieszkańców, nie omieszka wywrzeć wrażenia wprost przeciwnego, t. j. że Śląsk jest krajem z większością bezsprzecznie czującą się niemiecką.

Autor usiłuje wyjaśnić przyczynę tej niekorzystnej, a zdaniem jego niezgodnej z faktycznym stanem rzeczy statystyki.

Oto na Śląsku urzędnicy otrzymywali sławetny dodatek germanizacyjny tzw. Ostermarkrulage ohydnej pamięci. Urzędnicy ci więc usiłowali wykazać, że kraj posiada dużo Polaków, coby ten dodatek usprawiedliwiało, a ponieważ ludność g.-śląska nie była dość wprawna w pisaniu, by mogła sama wypełniać statystyczne kwestyonaryusze (a może nie umiała tylko wypełniać ich po niemiecku — Red.), tedy czynili to interesowani urzędnicy. Na pytanie: „Muttersprache — polnisch" — taki robotnik odpowiadał bezmyślnie: „ja polnisch".

Takiem kłamstwem „socyalistyczny" „Vorwärts" usiłuje wmówić w świat, że Prusy fałszowały statystykę nie na korzyść Niemców, ale na korzyść Polski! W dalszym ciągu mówi autor o terorze polskim, który sfałszować musiał rezultat plebiscytu, a w końcu wyraża protest przeciw wszelkiej próbie podziału G. Śląska, który nietylko jest nierozdzielną jednostką gospodarczą, ale stanowi też jedność kolejową, rodną, nierozdzielną całość pod względem sił technicznych i techniki oświetlenia tak, że odcięte od niego części musiałyby zamrzeć.

„Berliner Tageblatt" we wstępnym artykule po raz nie wiedzieć który sławi zwycięstwo Niemców w plebiscycie, które tem jest większe, ile że z terytoryum plebiscytowego wydzielone zostały powiaty z czysto niemiecką ludnością.

O reszcie powiatów twierdził Korfanty, że są w 90 prc. polskimi, że plebiscyt jest zbyteczny, że ma on tylko stwierdzić fakt niewątpliwy. Tymczasem głosowanie zadało kłam tym twierdzeniom, jakkolwiek plebiscyt odbywał się w warunkach dla Niemców jak najgorszych, podczas gdy ententa już od chwili zawieszenia broni hołubiła Polaków, czyniąc wszystko, co wyjść mogło na szkodę Niemców. Tak usunięcie obrony Rzeszy (Reichswer), usunięcie straży bezpieczeństwa i stworzenie parytetycznej policyi wychodziło na korzyść Polaków. (?).

Dalej skarży się artykuł, że szykanowano prasę niemiecką, utrudniano przyjazd emigrantom; gdy nie udało się obalić zarządzenia, by głosowali. „Włosy na głowie stają, gdy czyta się tę litanię trudności, skutkiem których mnóstwo emigrantów przybyć nie mogło; tysiącom w kraju uprawnionym zaprzeczono prawa głosowania.

A jednak ludność opowiedziała się za Niemcami, a bez tych fałszerstw rezultat byłby jeszcze korzystniejszy.

Gdyby tak odwrotnie był wypadł stosunek głosów, to ententa w mig byłaby sprawę załatwiła, ale teraz rozważa kwestyę, która przesądziła się sama. Wszak Polacy sami oświadczali tylekroć, że Śląsk jest całością gospodarczo niepodzielną, to też kierując się tym sądem, który podzielają także Niemcy, ententa powinna jak najśpieszniej przysądzić Niemcom kraj cały".

Nieraz podnosiliśmy, że nic łatwiejszego, jak obrócić przeciw nam twierdzenie naszych nacyonalistów, które przeciwnicy nasi znakomicie wyzyskać potrafią.

Na szczęście w interesie ententy nie leży przyznanie całego G. Śląska Niemcom i powtórzenie zbrodni, popełnionej wobec nas przez oddanie Czechom na łup 150.000 Polaków wraz z ziemią, na której mieszkają.

—•••—

W. RAORT. 57

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

W zastępstwie medyka, który nie mógł podołać nawałowi pracy, jaką była gra na mandolinie, za którą przepadali pan major i „Feldkurat" — przeprowadzał injekcje... cyrulik.

Rekrutów, którzy nie mieli się czem opłacić, spędzono natychmiast po kąpieli do dużego baraku, gdzie brudny do niemożliwości golarz barakowy nabierał z epruetki jakiejś cieczy na zardzewiałą igłę dużej strzykawki Pravatza, i wbijał ją w ciało powyżej sutki piersiowej, kłębu i podramienia.

Krew wytryskiwała z nakłutych miejsc, a delikwent z krzykiem uciekał, wyjąc nierzadko z bólu i zdenerwowania.

W jaki sposób „surowica", nabierana z jednej i tej samej epruetki, miała działać ochronnie przeciw infekcji cholery, tyfusu i czerwonki, jest to tajemnicą austrjackiego „Sanitätswesonu", oraz cmentarza w Rászege, gdzie kilku rekrutów spoczęło w kilka dni po injekcji.

Możliwe, że wskutek niechlujnie zanieczyszczonej i nigdy niedezynfekcjonowanej igły, oraz zepsutej surowicy, ludzie mniej odporni wpadali na drugi dzień w stan podgorączkowy, który przeradzał się w stan silnej gorączki, połączonej z wymiotami. Ludzi tych zostawiano bez żadnej opieki na pryczach, gdzie leżeli całymi dniami, otoczeni rojem much i szczurami, które wyjadały z menażek resztki strawy nietkniętej przez chorych.

Dopiero zupełnie nieprzytomnych odstawiano z powrotem do baraków zakaźnych, a tylko w wyjątkowych wypadkach do izby chorych, w której z poświęceniem i zaparciem się pracował młody lekarz dr. Kuczkowski, w randze kadet-feldwebla, nienawidzony przez lekarza barakowego, będącego prawie stale na urlopie, i pana majora, zarzucającego mu przy każdej sposobności „moskalofilstwo".

W czasie mojej bytności zmarli w Rászege po „injekcji": Wasyl Humeńczuk z Żuczki obok Czerniowiec, Gedalie Blatt ze Lwowa, Jan Kawalec, szewc, odstawiony do Rászege ze szpitala wojskowego w Kiralyháza, jako „symulant" i Piotr Wołyniec z powiatu borszczowskiego, czy też buczackiego. Naturalnie, że powód śmierci był podany jako „Ruhr" (dezynterja).

Ja sam też zachorowałem. W miejscu nakłuć igłą utworzyły mi się nacieki wielkości dużych guzików, które po dwóch dniach przemieniły się w rodzaj fioletowo - czarnych karbunkułów o tak podejrzanym wyglądzie, że poczałem się obawiać zakażenia krwi.

Leżałem więc w gorączce na pryczy, przysypywany co chwila prochem wydostającym się przez szczeliny desek prycz górnych, po których przewalali się ludzie w niemrawej bezczynności i znudzeniu.

Były chwile, że traciłem przytomność i wtedy wydawało mi się, że promienie sierpniowego słońca, przesączające się szczelinami desek do baraku, są żółte jak zakrzepłe płomienie gromniczne.

Jakiś stary wieśniak o rozchełstanej na piersiach koszuli podczołgał się ku mnie, patrząc żarłocznie na menażkę „mamałygi", postawionej mi u wezgłowia.

Jego oczy w oprawie siwych, napuszonych brwi patrzyły na mnie wzrokiem żarłocznego zwierzęcia, czającego się do skoku.

Bałem się zmrużyć oczy, czując instynktownie coś czającego się obok mnie — coś co zgorączkowany mój mózg wyolbrzymił i ubrał w potworne kształty majaku straszliwego.

Chłop coś mamrotał bezzębnemi ustami.

Chciałem wszystko słyszeć, a tylko co drugie lub trzecie słowo dostawało się do mej świadomości. Jakiś żółty, mglisty opar przesączał się szczelinami ścian baraku i spowijał mnie w jedwabisty oprzęd bezwładu i niemocy.

— Panie! — mówił ów stary wieśniak, patrząc na mnie krzaczastemi brwiami — panie! Mnie wzięli na „Vorspan" (podwoda). Przyszli, wzięli, choć ja stary i sierota... Już 60 lat mino na Błahowiszczonie... „Cisar" kazał iść — tak ja poszedł... Syn jeden w „Natalji" (Italia), drugi inwalida — ja stary... Konie zabrali, wóz zabrali, bat zabrali... Ja teraz nie mogę wrócić do swego seła (wsi), bo tam moskale. Tak mnie tu nadali... Zębów nie mam... ja głodny. Dajcie tę mamałygę... Tak wy przecież panoczku pewnie pomrzecie tej nocy... Na co wam mamałyga? Szczury zjedzą i zmarnuje się dar boży... Oj, o Bogu wam myśleć, a nie o mamałydze... Dajcie panoczku!...

Skinąłem głową na znak zgody.

Chłop porwał menażkę między kolana i palcami począł wybierać zimną kukurudziankę, wpychając sobie całymi kawałami do bezzębnych ust...

— Hospod' Boh zapłatyt'! (Bóg wynagrodzi) — mamrotał stary, mlaskając bezzębnemi żuchwami. — Hospod' Boh!...

(C. d. n.).

—ooo—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota 9 kwietnia o godz. 3·30 popoł. „Miód kasztelański", komedya.

Sobota 9 kwietnia o godz. 7 wiecz. „Incognito", operetka.

Niedziela 10 kwietnia o godz. 3·30 popoł. „Księżniczka czardasza", operetka.

Niedziela 10 kwietnia o godz. 7 wieczór „Ewa" komedya.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—ooo—

PODROŻENIE DZIENNIKÓW LWOWSKICH

Niektóre pisma lwowskie podniosły już, inne zapowiadają podwyżkę prenumeraty i ceny za egzemlarz na 8 mk. w ślad za dziennikami krakowskimi, które to uczyniły już z początkiem bm.

Mimo wielkich kosztów wydawniczych nie zamierzamy na razie podnosić ceny „Dziennika Ludowego", a o ile spełnią się zapowiedzi zniżki wygórowanych cen papieru, może uda nam się na stałe oszczędzić czytelnikom podrożenia pisma robotniczego.

Stale wzrastająca poczytność pisma naszego, która pozwala nam z dumą stwierdzić, że staliśmy się najpoczytniejszym i największy nakład mającym dziennikiem lwowskim napawa nas nadzieją, że przy pomocy wielotysięcznej, a z każdym dniem większej rzeszy czytelników potrafimy sprostać nadmiernym kosztom wydawniczym, idącym dziś w miliony.

Nie chcemy podwyższać ceny pisma, aby dla każdego stało się dostępne, aby się znalazło w każdej izbie robotniczej i w ręku każdego człowieka żyjącego z pracy swych mięśni i mózgu, każdego, kto w tych trudnych warunkach boryka się z losem.

Bo ich trybuną i obrońcą jest „Dziennik Ludowy", bo jest on pionierem prawdy i czystości życia publicznego.

Wierzymy, że pod takim sztandarem stojące pismo, może liczyć na trwałe oparcie w społeczeństwie, na jego sympatyę i pomoc.

GEN. CARTON DE WIART, szef wojskowej misyi angielskiej w Polsce, który we Czwartek przybył do Lwowa, w piątek wyjechał jako gość dowództwa VI. armii i 8. p. ułanów do Kamionki, aby uczestniczyć w ćwiczeniach taktycznych kawaleryi, wieczorem zaś po przyjęciu u gen. delegata, wyjechał do Łańcuta.

TRADYCYJNE ŚWIĘCONE SOKOŁA II., odbędzie się w sobotę dnia 9. kwietnia 1921 o godzinie 8. wieczór połączone z zabawą taneczną.

UNIWERSYTET LUD. IM. A. MICKIEWICZA Sobota: o godz. 7. wieczór, sala wykładowa Uniw. Lud. P. Dziurzyński „O Polsce Piastowskiej".

Publiczna czytelnia pism, otwarta codziennie od godz. 6-tej wiecz.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Ormiańskiej 2. II. p.

Z TEATRU. W sobotę dnia 9 bm. o godz. 3·30 popoł. dla młodzieży szkolnej dany będzie „Miód kasztelański", świetna konkursowa komedja I. Ig. Kraszewskiego. Jest to najlepszy utwór sceniczny zostawiony nam w spuściźnie przez tego znakomitego pisarza. Dyrekcja teatru doszła do wszelkich starań, aby sztuce tej dać piękną stylową oprawę, oraz doskonałą obsadę z najlepszych sił naszego teatru pod wytrawną reżyserją dyr. Czarnowskiego. Mamy nadzieję że ciało pedagogiczne poprze wysiłki dyrekcji teatru i że na to przedstawienie młodzież szkolna tłumnie pośpieszy.

ZAĆMIENIE SŁOŃCA. Wczoraj przy pięknej pogodzie mnóstwo widzów, robiąc różne grymasy, spoglądało na słońce i studyowało stopniowe zmniejszanie się siły promieni słonecznych na ziemi. Światło słońca przybladło, jakby okryte gazą, mimo bezchmurnego nieba. Zaćmienie to w postaci sierpa było łatwo widoczne przez zakopcone szkło, to też tłumy obserwatorów tamowały w niejednem miejscu komunikacyę.

OBŁAWY POLICYJNE. Nocą na ub. piątek inspektorowie pol. Mulik, Socha i Seinfeld po dłuższych poszukiwaniach aresztowali Mojżesza Rittera, notowanego złodzieja w mieszkaniu Arona Massa przy ul. Blacharskiej l. 29. Ritter był głównym sprawcą kradzieży 8 milionów marek w kantorze Grünbauma. Aresztowano również blatnika Zimmermana, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 26., który skradzioną bižuteryę, złoto, brylanty kupił za 48.000 od Rittera.

Inspektor Mulik aresztował pozatem Maksa Krima, lat 40, który należał do tej spółki, zakupując za skradzione pieniądze różne towary. Cała ta szajka jest już w komplecie pod kluczem.

R. pol. Kwiatkowski nocą zarządził obławę za handlarzami obcą walutą w hotelach w okolicy ul. Furmańskiej. Wynik obławy był dodatni i ujęto różnych waluciarzy. W sprawie tej toczy się śledztwo.

Onegdaj policya zarządziła obławy po dworcach kolejowych za złodziejami, przyczem aresztowano kilkunastu podejrzanych osobników.

MORDERCA PRZED SĄDEM. Michał Pawełko, rolnik, służył przy 19 p. p. W czerwcu 1919 r. zdezerterował, następnie podał w swem dowództwie, fałszywą datę urodzenia i na tej podstawie uwolniono go z wojska.

Fałszerstwo wyszło na jaw, lecz Pawełko ponownie zdezerterował z wojska. Na wolności skradł na szkodę Jana Jary różne rzeczy.

Ścigany, dwukrotnie strzelał do policyantów. W kwietniu z. r. aresztowany wraz z innym kolegą we wsi Kupnowice, zastrzelił śpiącego policyanta, Wincentego Śliwińskiego, zaś drugiemu Michałowi Strzeleckiemu przestrzelił pierś i rękę, poczem zbiegł. W czerwcu z. r. w lesie w Orchowicach ujęto go i aresztowano.

Onegdaj na rozprawie Pawełko udawał waryata, to też trybunał sądu pod przewodnictwem maj. Plahnera rozprawę przerwał, w celu zbadania stanu umysłowego zbrodniarza przez lekarzy.

—ooo—

— **OSTRZEŻENIE!** Stwierdzamy, że oszuści skupowali w ostatnich czasach próżne pudełka z tutek „Promień", napełniali je lichymi wyrobami i puszczali w obieg. Winnych pociągnęliśmy do karnosądowej odpowiedzialności.

Aby zapobiedz dalszym nadużyciom, będą odtąd pudełka prawdziwych tutek „Promień" zaopatrzone w ten sposób na zewnątrz banderolą „Tow. Szkoły Ludowej", że bez przerwania banderoli nie będzie można otworzyć pudełka.

— **NA OCHRONKĘ IM. PIŁSUDSKIEGO** org. robotników piekarskich dochód z zabawy 28. 3., 550, z 8. 4. 320 mk. Inż. Marcinkiewicz 200 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego".

— **WARSZTATY MUNDURU** i obuwia W. O. Z. U., ściągniętą karę od robotników na ochronkę dla dzieci po zmarłych robotnikach 1.657 mp.

— **NA FUND. WDÓW I SIEROT** po poległych legionistach dyr. „Strzechy Robotniczej" Ign. Litwak i funkc. Fryd. Himmel, 500 mk.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszem publicznie, iż wszelkie zarzuty podniesione przezemnie przeciw WPanu **Rubinowi Schwemmerowi**, urzędnikowi w Rafineryi „Dros" w Drohobyczu są pozbawione wszelkiej podstawy. Wobec tego cofam takowe i przepraszam WPana Schwemmera za wyrządzoną krzywdę.

Maks Bienstock.

Drohobycz, dnia 4 kwietnia 1921. 2240—

—•••—

Komunikaty.

Zgromadzenie kolejarzy.

Zawiadamia się niniejszem wszystkich Kolejarzy, że w dniu 10. kwietnia 1921 r., punktualnie o godz. 9-tej rano, odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Kolejarzy w sali „Kino Grażyna" przy ul. Leona Sapiehy, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z ostatniej akcyi kolejarzy w obronie postulatów ekonomicznych.
2. Wnioski i interpelacye.

Sprawy bardzo ważne, liczny udział jest pożądany.

BACZNOŚĆ TOKARZE METALOWI! Zebranie w sprawie organizacyjnej, odbędzie się w sobotę, dn. 9-go kwietnia w sali Zw. Metalowców, o godz. 6-tej wieczorem. —3

ROBOTNICY STOLARSCY OMIJAJCIE LWÓW. Z powodu lokautu, niech żaden robotnik drzewny nie przyjmuje pracy we Lwowie, bo około 500 rob. chodzi bez pracy.

STARANIEM KOMISYI NAUKOWO- SZKOLNEJ Ogniska oficerskiego, przy ul. Fredry, odbędą się wykłady prof. Lutosławskiego dnia 9. i 10 kwietnia od godziny 6-tej na temat:

1. Filozofia i wojsko.
2. Istota materji — materjalizm.
3. Istota myśli — idealizm.
4. Istota jaźni — spirytualizm.

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH Rzeczypospolitej Polskiej składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcy panu F. M. za złożenie na ręce prezesa 9.000 mkp. (dziewięć tysięcy marek polskich) na zakupno 2-ch kiosków dla inwalidów. Patryotyczny ten czyn rodaka niech będzie zachętą dla społeczeństwa lwowskiego a zarazem przypomnieniem co winno społeczeństwo cieszące się obecnie długo wyczekiwanym spokojem, inwalidom za ich stracone zdrowie. Apel w odnośnej sprawie miał już miejsce we wszystkich dziennikach lwowskich w dniach 16. i 17. marca 1921. W imieniu tych, którzy otrzymali pozwolenie na otwarcie kiosków, zwracam się jeszcze raz z gorącą prośbą do społeczeństwa lwowskiego o składanie dobrowolnych datków we wszystkich administracyach dzienników lwowskich (rubryka: Na kioski dla inwalidów).

Zwracam się też z uprzejmą prośbą do Prezydyum król. stoł. miasta Lwowa, jak i do W. P. Radnych, by miejsca pod kioski uznane za odpowiednie przez komisye i wizyę lokalną, która odbyła się dnia 30. marca 1921 r., pod przewodnictwem WP. r. Laskownickiego Bronisława zostały przez Radę miejską zatwierdzone, w jak najkrótszym czasie.

A. Magnder, przewodniczący Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 4.

OCHRONA LOKATORÓW mieści się w Rynku l. 3., II. p. Godziny urzędowania od godziny 7 wieczór, w poniedziałki, środy i soboty.

Uprasza się członków o odbieranie swych legitymacyi.

ZWIĄZEK METALOWCÓW rozpoczął lekcye tańców z dniem 1. kwietnia 1921 dla członków i ich rodzin. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7. do 9. wieczór ul. Ormiańska l. 31. 2241—2

BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! W niedzielę, dnia 10. b. m. odbędzie się Wiec publiczny protestujący przeciw reakcyi, przeto wzywa organizacya robotników fryzyerskich wszystkich członków, by stawili się punktualnie w niedzielę, o godz. 8 rano w lokalu organizacyi, Kazimierzowska 15, skąd ruszy pochód na wiec. 1—3

W NIEDZIELĘ dnia 10. kwietnia, odbędzie się zabawa taneczna w stow. „Praca" Rynek 8. I. p. Wstęp za zaproszeniami. —2

KOŁO ZABAWOWE ZWIĄZKU PRAC. KOL., urządza w niedzielę, 10. kwietnia, wieczór taneczny dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY SŁOWIAŃSKIEJ.

PRAGA, 8. 4. (Pat.) „Nar. Listy" donoszą, że w Pradze odbyło się zgromadzenie słowiańskiej młodzieży akademickiej, która wzięła udział w międzynarodowym kongresie młodzieży akademickiej. Na zebraniu postanowiono, aby kongresy młodzieży odbywały się co trzy lata. Najbliższy kongres odbędzie się w Polsce.

Przeciw prowokacyom kapitału.

Jesteśmy świadkami zaostrzających się walk między kapitałem a pracą.

Od szeregu tygodni spiętrza się olbrzymi konflikt w przemyśle naftowym, w którym nie tyle żądania ekonomicznej natury ze strony robotników, ile o wpływ klasy pracującej na rynek pracy, konflikt, który wyzyskać chce kapitał dla podbicia cen naftowych.

Takiego konfliktu jesteśmy świadkami we Lwowie w przemyśle drzewnym, gdzie robotnicy wyrzuceni z pracy, od dwóch tygodni tracą czas.

Konfliktów takich jest więcej.

Przemysłowcom i kapitalistom się zdaje, że nadszedł czas rozbicia organizacyi robotniczych.

Przeciw tym prowokacyom musi podnieść głos protestu cała klasa pracująca.

Miejscowa Komisya Związków Zawodowych zwołuje na niedzielę, do podwórza ratuszowego

Demonstracyjne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Obecne położenie klasy pracującej.
3. Aprowizacya.
4. Wnioski.

Wobec lokautów, wyrzucania robotników z pracy, wobec prób pozbawienia robotników zdobytych praw, wobec systematycznych prowokacyi kapitału, wzywamy klasę pracującą Lwowa, aby z potężną manifestacyą wystąpił w obronie swych praw.

—•—

Fałszerze pieniędzy aresztowani.

Nocą na ub. piątek policya aresztowała Abrahama Leizora Justa false Belfa, liczącego lat 27, rodem z Rawy Ruskiej, w mieszkaniu przy ul. Jakóba Hermana l. 14. Aresztowano również Józefa Schlössera, właściciela zakładu cynkograficznego „Unia“ przy ul. Sykstuskiej l. 10, zamieszkałego przy ul. Ogrodnickiej w Zamarstynowie. Schlösser wykonywał klisze cynkowe z rysunków banknotów, które nawiasem powiedziawszy są świetnie wykonane, a banknoty fałszywe są trudne do rozróżnienia od prawdziwych.

A. Just natomiast był główną sprężyną całego tego przedsięwzięcia. W byłej drukarni Wilhelma Goldsteina przy ul. Kazimierzowskiej za czasów austryackich fabrykowano karty cukrowe. Przed zamknięciem tej drukarni przez władze Goldstein zdołał wynieść dwie ręczne prasy („bostonki“), na których ostatnio fabrykowano banknoty. Druk odbywał się w kilkunastu miejscach, a po dokonaniu odbitek maszynę tę rozbierano i ukrywano części składowe.

W sprawę tę wmieszanych jest więcej osób, a dalsze aresztowania nastąpią prawdopodobnie tej nocy.

Rząd Stanów Zjednoczonych od dawna interesował się odkrytą ostatnio fabryką dolarów i przyrzekł wypłacić odpowiednie wynagrodzenie po wykryciu fałszerzy.

Zapewne odpowiednia nagroda nie ominie tych funkcyonaryuszy policyi, którzy przyczynili się do ujęcia tej szajki. Fałszerze puścili w świat banknotów swojej roboty na kilka dziesiątków milionów.

Z sali rozpraw.

Zamordowanie czterech jeńców Polaków.

Wczoraj na ławie oskarżonych, przed trybunałem sądu przysięgłych zasiedli: Piotr Judka lat 25, Józef Piotrowski lat 26, Dmytro Kasper lat 24, Józef Gębuś lat 55, Piotr Matyaszek lat 53, Iwan Horbal lat 34, Hryńko Patij lat 31, Wasyl Kasper lat 42, Michał Kaczyński lat 40, Fedko Horbal lat 31, oskarżeni o zamordowanie 4 jeńców polskich i o rabunek.

Na początku rozprawy obrońca dr. Lew Hankiewicz postawił wniosek, by z ławy przysięgłych wykluczyć tych sędziów, którzy nie rozumieją ukr. mowy. Trybunał po naradzie nie przychylił się do tego wniosku, bo ustawa przewiduje tylko ten procedens przy układaniu list sędziów przysięgłych, a nie w toku rozprawy.

Następnie odczytano akt oskarżenia, który opisuje fakt morderstwa następująco: Dnia 17. stycznia 1919 r. wybrał się ppor. W. P. Bolesław Dąbrowski z 6-ma żołnierzami w okolicę Zielowa, celem zakupna artykułów żywności dla szpitala epidemicznego we Lwowie.

W drodze przyłączył się do nich żołnierz polski nieznanego nazwiska. Gdy oddział ten znalazł się w pobliżu wsi Zielowa, otoczyły ich wojska ukraińskie w sile do 150 ludzi.

Po krótkiej potyczce podp. Dąbrowski z sierz. Wł. Dulskim i żołn. Szczepanem Tołpą zdołali uciec, natomiast plut. Kazimierz Augustynowicz, jedn. ochotnik kapral Piotr Rogalski, Adolf Łobaj i ów nieznany żołnierz dostali się do niewoli. Na miejscu od strzałów zginął woźnica N. Kołodziej oraz zastrzelono konia.

Czterej pierwsi z oskarżonych, na miejscu zdarli ubranie z Rogalskiego poczem Wasyl Kaczyński uderzeniem kolby w głowę zamordował jeńca, wykrzykując przy tem jakoby zamordowany przed tygodniem zabrał mu wieprza i pół korca pszenicy.

Sekcya zwłok Rogalskiego w czerwcu 1919 r. wykazała, że miał on czaszkę zmiażdżoną oraz otrzymał postrzał karabinowy w piersi.

Trzech jeńców zaprowadzono pod karczmę, gdzie oskarżeni po naradzie postanowili ich rozstrzelać.

Samosąd ten polecili wykonać w lesie w Jaśmiskach oskarżonemu P. Judce i Dmytrowi Kołodziejowi.

Istotnie też wszystkich trzech zamordowano w lesie.

Sekcya zwłok wykazała, że ofiary miały porozbijane czaszki, jednemu wyrwano język, innemu odcięto ucho, a u wszystkich stwierdzono rany postrzałowe.

Pozatem akt oskarżenia mówi, że wieczorem 14 stycznia 1919 do mieszkania leśniczego Mieczysława Zaborowskiego wpadło 6-ciu żołnierzy ukr. i zrabowali mu rzeczy, wartości 468 kor. i gotówkę 376 kor. Między napastnikami był Fedko Horbal.

W śledztwie i na rozprawie oskarżeni z wyjątkiem Judki do winy się nie przyznają.

Przesłuchany na rozprawie P. Judka zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, twierdząc, że od komendantów milicyi: I Matyaszka i H. Patija otrzymał „ostry“ rozkaz jeńców rozstrzelać. Strzelił do nich raz jeden z tyłu, poczem uciekł do wsi. Co dalej z jeńcami się stało rzekomo nie widział, bo zostali z niemi D. Kołodziej, którego nie zdolano odszukać, oraz inni jego koledzy. Judko nie przyznaje się do obdzierania jeńców, lecz skonfrontowany z innymi oskarżonymi przyznaje, że zabierał im różne rzeczy, podobnie jak inni.

Do rozprawy powołano licznych świadków to też potrwa ona parę dni.

Rozprawie przewodniczy st. r. Fida, oskarża prok. Paklikowski, bronią drowie: Altschüller, Bromberg, Klein, Klinghoffer, Lew Hankiewicz, Jankiewicz, Mass, Meller i Zarzycki.

—•—

Z ruchu robotniczego.

* BACZNOŚĆ KOLEJARZE P. P. S. W poniedziałek, 11. b. m. wygłosi w lokalu przy ul. Gródeckiej l. 69. tow. Stanisław Lewenstein wykład o komunie paryskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W poniedziałek, dnia 11. kwietnia, o godzinie 6-tej wieczór, Rynek l. 8., odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników szewskich z fabryki „Gałota“ i „Nuza“, w sprawie akcyi cennikowej.

Osobliwa ankieta.

Leon Frobenius (badacz):

By móc odbyć swoje podróże, zbudować archiwum afrykańskie, stworzyć naukę o rozwoju kultury, nie uciekałem przed nędzą, wydałem do ostatniego feniga wszystkie pieniądze, które uzyskałem czy to w drodze spadku, czy skąd inąd, nie uchylałem się przed żadną pracą. Tak np. handlowałem w Afryce kością słoniową i solą, pisałem książki i artykuły, robiłem długi; przedewszystkiem zaś nigdy nie traciłem odwagi i otuchy, choć nie spełnione zostały w przeważnej części przyrzeczenia, które czyniło mi państwo i fakultet.

Lessor Uri:

„Talent zawsze utoruje sobie drogę“. Oto jedna z baśni, którą wmawiano w ludzkość, a której wykorzenić się nie da. Ubóstwo i przeszkody nie tamują rozwoju artysty; im większe są trudności i opór, z którymi artysta walczyć musi w swem życiu, pełnem cierpień, tem wspanialej rozwija się jego talent. Głód i nędza, to pokarm, który święty ogień w nim rozżarzają. Pocóż mu pieniędzy; wystarczają mu ideały, które wyczarowują mu stokroć piękniejsze światy, niż śmiertelnik zdoła nabyć za pieniądze. W ostatniej jeszcze chwili, gdy żegnać musi ten nędzny żywot, nie poznaje okrutnego ubóstwa, które go otacza i umiera w przekonaniu, że jest księciem tej ziemi.

Oto jak ludzie wyobrażają sobie drogę, jaką odbyć ma artysta. Przepiękny żywot, szkoda tylko, że jest baśnią. Chciałbym przestrzedz każdego człowieka, choćby największym był talentem, aby bez środków nie poświęcał się sztuce. Zginie cieleśnie i duchowo. Im większy jest jego talent; właściwości jego uzdolnień, tem trudniej osiągną one rozwój należyty. Brak środków, głód szarpiący jego ciało i niszczący je, uniemożliwią rozwinięcie się jego sztuki do doskonałości. Będzie musiał mieszkać w nędznej mansardzie; towarzyszami jego będą myszy i szczury; będzie musiał żebrać, aby uzyskać środki dla swoich obrazów. Jako człowiek, jako artysta będzie musiał znosić najokropniejsze obelgi, jedyną pociechą będzie mu, że może wykonywać swoją sztukę. Uważany za waryata, obrzucany błotem, będzie wciąż musiał na nowo podejmować beznadziejną walkę o swoje ideały. Ileż wielkich talentów zmarniało w tej heroicznej walce z głodem! Po nieludzkich niedostatkach, które znosili dla swojej świętej sztuki przez całe dziesiątki lat z szaloną energią; zdruzgotani zostali, bo byli bez środków, biedni, nie znaleźli mecenasów; państwo nic dla nich nie zrobiło, a sztuka im nie przyniosła tyle, by z niej żyć mogli. A jednak! Niektórym mimo wszystko udaje się — dlaczegoż miałbym zaprzeczyć, że i ja do nich należę, choć stary i zdruzgotany jestem — wyjść zwycięsko z głową podniesioną z okrutnej a twardej walki.

Ale gdzież są przeliczni towarzysze moi, których wielkie zdolności rwały na drogę sztuki. Zniszczyła ich nędza w decydujących latach ich życia. Mimo to wiernie aż do ostatniego tchnienia poświęcili się swoim ideałom, a któż powie, że to nie byli najlepsi?

—o0o—

Plan aprowizacyjny na rok 1921/2.

Według oświadczeń min. Grodzickiego.

Wolny handel i monopol prywatny.

Min. Grodzicki w wywiadzie z jednym z pośmów udzielił następujących informacyi co do planu aprowizacyjnego na rok 1921/2:

Podstawą mego projektu jest **wolny handel**, z zastrzeżeniem, że rząd musi wywierać wpływ na uregulowanie tego handlu i ustanowienie kontaktu pomiędzy producentem a konsumentem, możliwie z pominięciem zbytecznego pośrednictwa. Dla osiągnięcia tego ostatniego celu, chcę zaprowadzić **koncesyonowanie handlu hurtownego i rejestracyę handlu detalicznego**, co umożliwi mi kontrolę. Z tego spodziewam się rezultatu, że produkty rolne zawsze będą na rynku.

— Co jednak zmusi producenta do sprzedawania po cenach normalnych?

— Pierwotnie chciałem **ustanowić terminy**, w ciągu których każdy rolnik byłby zobowiązany sprzedawać owym **koncesyonowanym hurtownikom**, za jakie, nawiasem mówiąc, uważam w pierwszym rzędzie samorządy miejskie, następnie kooperatywy, a wreszcie solidne firmy prywatne. Przekonano mnie jednakże, że praktycznie nie da to wyniku pomyślnego, wobec czego postanowiłem chwycić się **innego środka**. Wychodzę przedewszystkiem z założenia, że samostarczalność naszego kraju w artykułach spożywczych nie jest zupełna, wskutek czego trzeba będzie sprowadzać pewną ilość z zagranicy. Otóż z tej ilości zagranicznej i tak niezbędnej dla kraju zamierzam uczynić **zapas stały**, celem wywołania obniżki cen oraz wogóle podaży na żywność krajową. Niezależnie od tego żądać będę od rolników dostawy pewnego kontyngentu, pod rygorem kupna na rachunek niepunktualnego dostawcy i nałożenia kary. Zaznaczam zresztą, że w dostarczaniu kontygentu upatruję tylko środek ostateczny, gdyż jestem pewny, że największe dobrodziejstwo sprowadzi sam wolny handel wespół z powiększeniem konkurencyi zapomocą dostaw zagranicznych, z których państwo, komuny miejskie, kooperatywy etc. mieć będą zapasy, mogące być rzucone na rynek potrzeby.

— Jak ten nowy **system** odbije się na istnieniu ministerstwa aprowizacyi?

— Ministerstwo to będzie zupełnie zbyteczne, a zatem zostanie zniesione, gdyż zakupami, koncesyami etc. zajmować się będzie ministerstwo handlu, a baczeniem **nad cenami** — ministerymm spraw wewnętrznych.

— A więc nadal istnieć będzie urząd walki z lichwą?

— A jakże, bo dopóki, mimo wszelkie środki ekonomiczne, uprawiane będzie paskarstwo, trzeba będzie walczyć z niem zapomocą represyi. Specyalnie zaś surowo ścigać się będzie **nielegalny wywóz zagranicę, tu rząd nie cofnie się i przed karą śmierci**.

— Na jaką ilość pan minister oblicza zapas, jaki wypadnie stale trzymać?

— Głównie trzeba będzie mieć zapas w pierwszych kilku miesiącach po żniwach a zatem w mies. lipiec — październik, gdy producent niechętnie pozbywa się zboża, w oczekiwaniu lepszej konjunktury, a ponieważ potrzeba ok. 500 wag. miesięcznie, więc zapas ten wyniesie **około 200.000 wagonów**. Gdy by ten zapas wyczerpano, uzupełni go się.

— A czy państwo potrafi zdobyć tyle pieniędzy na zakup takiego zapasu, bez nadwerężenia swej siły finansowej?

— Owszem nawiązałem już odpowiednie stosunki z zagranicą i stwierdzam, że można będzie nabyć będącą w mowie ilość zboża wzamian **za artykuły, jakie wywozimy, jako to: nafta, drzewo etc.**

— A jak się przedstawiają widoki aprowizacyjne na czas najbliższy, do żniw?

— Przed świętami było bardzo krucho. Miałem w Gdańsku zaledwie 300 wagonów, choć winiem był otrzymać 1200, a jak rzekłem, normalnie potrzeba 500 miesięcznie. Ostatnio sytuacya się nieco polepszyła tak, że kwiecień jest za ewniony. Dalej do **września potrzeba około 20.000 wagonów**.

— A jak rząd zamierza prowadzić aprowizacyę instytucyi, od niego bezpośrednio zależnych?

— **Wojsko i urzędników rząd i nadal będzie zaopatrywał** w sposób dotychczasowy, czyli przez t. zw. „deputaty“ etc. Również dostarczy rząd samorządom miejskim dla zaopatrywania ich urzędników i robotników.

Co zaś **do zaopatrywania robotników prywatnych**, to zajdzie obecnie zmiana. Dotychczas robotnicy z fabryk prywatnych otrzymywali deputaty od rządu po cenach znacznie niżej kosztu i proporcyonalnie do liczebności rodziny, tak, że n. p. faktycznie jeden i ten sam robotnik, wykonywujący tę samą pracę, bywał rozmaicie wynagradzany w zależności od liczby członków jego rodziny. Obecnie ten system ustanie. Robotnicy przemysłowi otrzymają wprawdzie deputaty stosownie do liczebności ich rodzin, ale po cenie kosztu, rzeczą zaś fabrykanta już będzie wynagradzać robotników tak, ażeby im zarobek wystarczał na utrzymanie. Praktycznie przeprowadzi się to tak, że koncesye na zakup zboża zarówno z zagranicy, jak i z kraju otrzymają między innemi kooperatywy robotnicze, które będą finansowane przez przemysłowców.

—ooo—

Burzliwa demonstracya robotników styryjskich przeciw Karolowi.

CO SIĘ PRZYDARZYŁO B. CESARZOWI W POWROTNEJ DRODZE DO SZWAJCARYI.

GRAC, 7. 4. Przejazd pociągu z cesarzem przez Bruck am Muhr (Styrya) nie odbył się spokojnie, jak początkowo donoszono, lecz połączony był z nadzwyczaj burzliwemi scenami.

Nadzwyczajny pociąg z b. cesarzem został nagle zatrzymany na stacyi Frohnleiten, gdyż z Bruck am Muhr nadeszła telefoniczna wiadomość, że na tamtejszym dworcu kolejowym

zebrało się około tysiąca robotników,

którzy oczekują na przejazd Karola, aby urządzić przeciw niemu demonstracyę.

Towarzyszący Karolowi komisarz rządowy i poseł Sever połączył się telefonicznie z burmistrzem m. Bruck, portraktując o uzyskanie swobodnego przejazdu pociągu. Burmistrz oświadczył, że jest bezsilny, gdyż robotnicy nie chcą odstąpić od swego zamiaru wysłania do pociągu dworskiego deputacyi, któraby osobiście powiadomiła Karola, co robotnicy myślą wogóle o Habsburgach, a o b. cesarzu w szczególności.

Angielski komendant pociągu udał się po 9./10. wieczorem z delegacyą socyalistycznego zarządu partyjnego m. Gracu do Bruck, aby rokować osobiście z przywódcami robotników. Jednak wszelkie próby skłonienia robotników do ustąpienia okazały się daremne. Ostatecznie zgodzono się, że 250 robotników zostanie wpuszczonych na dworzec, że jednak pociąg przejedzie przez stacyę bez zatrzymania się.

Tymczasem także dr. Adler z Wiednia zwrócił się telefonicznie do Rady robotniczej m. Bruck, wzywając do ustąpienia od demonstracyi. Wezwanie swe zakończył słowami: „Cieszcie się, że już wyjeżdża!“ Atoli i

interwencya dra Adlera nie odniosła żadnego skutku.

Po ukończeniu pertraktacyi robotnicy zgromadzili się w poczekalniach dworca, a tylko 100 mężów zaufania pozostało na peronie. Gdy pociąg z b. cesarzem wjeżdżał na peron,

robotnicy wysadzili zamknięte drzwi w poczekalniach i wtargnęli na peron,

który w jednej chwili został zalany kilkutysięcznym tłumem. Jeden z robotników wygłosił przemowę i wzniósł okrzyk na cześć republiki, na co demonstranci odpowiedzieli okrzykami:

Precz z Habsburgami!

Wielu z nich rzuciło się ku wagonowi, w którym przypuszczali, że b. cesarz znajduje i domagali się, aby ukazał się w oknie. Zandarmerya, żołnierze i oficerowie ententy

wystąpili z **białą bronią przed pociąg, nie dopuszczając dostępu.**

Tymczasem pociąg ruszył, wyjeżdżając w szybkiem tempie ze stacyi.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG.

Z Gracu donoszą jeszcze pod datą 6 bm.:

Gdy wczoraj wieczorem o g. 7, tuż przed przybyciem specyalnego pociągu z Steinmanger, który wiózł b. cesarza na stacyę Frohnleiten wjeżdżał tryesteński pociąg D., maszynista zauważył, że

tor zastawiony był wielką belką drzewną.

Maszynista zdołał jeszcze pociąg na czas zatrzymać, przyczem koła lokomotywy dotknęły już belki. Przeszkodę usunięto i pociąg ruszył w dalszą drogę. Stacya obsadzona była przez wielotysięczny tłum. Pasażerowie pociągu D., który uważano za pociąg b. cesarza, zostali przez demonstrantów obrzuceni wyzwiskami, jak „przemytnicy“ i t. p. Następnie

mężowie zaufania robotników przeszukali wagony,

czy w którym z nich nie znajduje się Karol. Dopiero po dłuższym przystanku mógł pociąg pośpieszny ruszyć w dalszą drogę.

Wobec wypadku we Frohnleiten żandarmerya rozciągnęła ścisły nadzór nad torem między Bruck a Gracem.

—ooo—

Z wydawnictw.

„TRYBUNY“ Nr. 13 ukazał się i zawiera treść: T. Hołówko: „Po podpisaniu pokoju“; prof. St. Kalinowski: „Upośledzenie wiedzy“; St. Posner: „Pięćdziesiąta rocznica Komuny“; Z. Zaremba: „Rady Robotnicze“; T. Szreniawa: „Rule Britannia!“. Uwagi i notatki; B. Siwik: „Na marginesie chwili“; Bor: „Ruch robotniczy za granicą“, „Życie komunalne“. A. Rżewski: „Przed zjazdem Związku miast polskich w Poznaniu“. Kronika komunalna. Wiadomości gospodarcze. Handel Polski za granicą. Kronika gospodarcza Polski i zagraniczna bibliografia.

—•••—

Groźba strejku w przem. naftowym.

W pismach został zamieszczony telegram, inspirowany przez izbę pracowników w przemyśle naftowym w Borysławiu następującej treści: Izba pracowników w przemyśle naftowym wysłała dnia 6. kwietnia depeszę do posła Diamanda z propozycyą podjęcia zerwanych ostatnio we Lwowie pertraktacyi, celem załatwienia spornych punktów żądań robotniczych. Pominęli przedsiębiorcy milczeniem, że dnia 3 b. m. otrzymali telegram z podpisem posła tow. Diamanda i tow. Topinka z propozycyą załatwienia spornych punktów na wspólnej konferencyi, którą należy jak najszybciej odbyć. Dopiero 6 b. m. raczyli przedsiębiorcy odpowiedzieć, iż zgadzają się na odbycie wspólnego posiedzenia, ale dopiero 18 bm. Znając sztuczki borysławskiej izby pracodawców — stosującej stale taktykę przewlekania załatwienia najważniejszych spraw, by tym sposobem znużyć delegatów robotników, a potem narzucić im takie warunki jakie dla przedsiębiorców są wygodne, tow. Topinek po porozumieniu się z delegacyą wysłał telegram, że robotnicy żądają stanowczo odbycia konferencyi najpóźniej dnia 11 bm., zaś minister Przanowski zaproponował odbycie wspólnego posiedzenia dnia 12 bm., jednak **przedsiębiorcy** dotąd milczą, **robotników przy każdej sposobności prowokują w niepraktykowany dotąd sposób.** Dzięki tylko karności organizacyjnej dotąd do awantur nie doszło.

Wyłącznie borysławska izba pracodawców ze swojemi doradcami prawnemi prze wszystkiemi środkami do strejku, by przy tej sposobności upiec swoją wieczeń i dotrzymać zobowiązania wobec swoich kolegów, złożonego na posiedzeniu 20 marca b. r. — oraz zdławić ruch robotniczy i zniszczyć organizacye robotnicze, które sen spędzają z powiek niektórych zakapturzonych przedsiębiorców. Wystarczy nadmienić, że opanowali wszystkich przedsiębiorców w Zagłębiu naftowym tak dalece, że powierzyli im w zupełności załatwienie sporu w ten sposób, jak przedstawiciele szanownej izby z Borysławia uważają za stosowne. Nawet rafinerzy zostali omotani siecią pajęczą — mimo że mają odrębny swój Związek i stale ze sobą prowadzili wojnę, bo podporządkowali się w zupełności borysławskiej izbie pracodawców.

Zamieszczanie tendencyjnych telegramów w pismach zdąża celowo do tego, by wobec opinii publicznej uchodzić za dobroczyńców robotników i aby uprawianą niecną robotę zatuszować. Jednak tej sprawy dopilnujemy i społeczeństwo o tych awanturniczych występach będziemy dokładnie informowali. Jeżeli **w przeciągu dwóch dni** nie będzie cała sprawa w zupełności wyjaśnioną — **wybuch strejku w całem Zagłębiu naftowem i przemyśle rafineryjnem jest nieunikniony.**

—oOo—

Z Kałusza.

Komu dziś ufać! Robotnicy saliniarni w Kałuszu, jako pracujący w Zakładzie państwowym, mieli przez były rząd autr. zabezpieczoną ciągłość pracy a po 30-tu pełnych wysłużonych latach przechodzili w stały stan spoczynku, otrzymując ustaloną tak zw. prowizyę. W ciągu pracy mieli zabezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa i t. d. Rodziny ich tj. żony i dzieci miały również pełne zabezpieczenie, gdyż na wypadek śmierci robotnika, pozostała wdowa z dziećmi pobierały również prowizyę.

Rząd polski przyznanych praw w niczem nie zmienił, nie ukrócił, bo i owszem dotychczas odpowiednio do dzisiejszych potrzeb podnosił płacę i prowizye. Ale to było dotychczas.

Z dniem 1-go kwietnia br. rząd wydzierżawił salinę prywatnemu towarzystwu — a jak fama głosi — robotnicy bez względu na ilość spędzonych lat służby i stan zdrowia mają być sprowizyonowani i puszczeni na zieloną trawę, bo wydzierżawiającemu salinę towarzystwu daje się wolną rękę w przyjęciu byłych robotników. I tu właśnie zaczyna się tragedya rodzin robotniczych. Człowiek, który pracował w salinie 10, 15. 20 i kilka lat zostaje przymusowo sprowizyonowany, odsunięty od swego warsztatu pracy, zmuszony na starsze lata szukać znowu gdzieś pracy, zaczynać od początku, gdy młode siły stracił w służbie dla rządu. Dzisiejsza prowizya robotnika jest tak śmiesznie małą, że jednostka za to nie wyżyje — a cóż dopiero z liczniejszą rodziną.

A przecież nawet w koniecznym (?) wypadku wydzierżawienia saliny, rząd miał możność, obowiązek zabezpieczyć nabyte i zdobyte już prawa robotników i ich rodzin. Tego najprymitywniejsza sprawiedliwość wymaga! — a nie stwarzać znowu pozór, że rząd jest pierwszym, który nie dotrzymuje zobowiązań, gwałci nabyte już dawno prawa robotników, stwarza niepotrzebnie niezadowolonych, rozumiejących swoją krzywdę, wywołuje ogólne oburzenie i wrzenie, podrywa wiarę w sprawiedliwość, urabia dla siebie wrogów, — co chyba nie leży w interesie całości państwa! I dla kogo się to wszystko robi?

Jest w tej salinie kilku pracowników kancelaryjnych, którzy najmniej od 10 do 20 lat mają za sobą służby. Siły wyrobione. Już rząd austr. zrozumiał potrzebę ich mianowania i to zapoczątkował. Rząd polski mianował urzędnikami w różnych swoich instytucyach nawet najmłodsze siły, zapomniał zaś o takich pracownikach salinarnych.

Gdy zaś ci wyzyskiwani i ciągle pomijani sami się o to upomnieli, przyznano im zupełną słuszność i obiecywano w kilku tygodniach sprawę pomyślnie załatwić, krzywdę naprawić. Tymczasem, był to najzwyklejszy wybieg, czyste kłamstwo! Miesiące minęły a załatwienia nie ma!

Przychodzi się do przekonania, że dziś nie ma zwierzchnika, nie ma człowieka, któremu by ufać, wierzyć można — gdyby nawet z wysokości swego urzędowego stanowiska sypał zapewnieniami. Dziś wszyscy i wszędzie kłamią! Cóż więc dziwnego, że wiary nie ma, a niezadowolenie i rozgoryczenie ludzi rośnie.

Jest w szpitalu kałuskim lekarz dr. J. Człowiek starszy, ma opinię bardzo zdolnego lekarza; Cóż z tego, gdy z jego pomocy lekarskiej nikt korzystać nie może. Stale odmawia wszystkim swej pomocy, nawet bez względu na wysokość dawanego honoraryum. W ostateczności, gdyby pan ten zupełnie prywatnie praktykował, możnaby mieć dla jego postępowania jakie wyrozumienie, ale o ile zajmuje stanowisko prymaryusza szpitala powszechnego, gdzie ludność — a przedewszystkiem uboga, szuka pomocy lekarskiej, stanowczo nie można się zgodzić na lekceważenie przez niego żebrzących pomocy. A nawet chorzy w szpitalu cierpią przez to samo. Wogóle stosunki w szpitalu kałuskim, aż wołają o rychłą sanacyę.

Obserwator.

—oOo—

ZE SPORTU. Walne zgromadzenie polskiego Związku lekko - atletycznego odbyło się we Lwowie 13 marca b. r. Obecni byli reprezentanci klubów: „Czarni“, „Pogoń“; „Lechia“; Ż. K. S. i „Polonia“ (Warszawa).

Wybrano zarząd na rok 1921 w składzie: prezes p. Tadeusz Kuchar, wiceprezesi p. Edward Jakubowicz i p. Tad. Dręgiewicz, sekretarz p. Leszek Pawłowski, skarbnik p. Zimmerman, członkowie: Zieliński Stanisław, Lapierre Henryk, Wondraszek Witold, Bajgel Jakób — wszyscy ze Lwowa; p. Loth Stefan i p. Szereda Waldysław z Warszawy; kpt. Figna z Krakowa i p. Baran Jan z Poznania.

Pierwsze zgromadzenie zarządu P. Z. L. A. odbędzie się dnia 17 kwietnia we Lwowie, o godz. 10 przed południem w kawiarni „Renaissance“.

Wszelką korespondencyę do P. Z. L. A. skierowywać pod adresem: por. Leszek Pawłowski, Lwów, ul. Dwernickiego 24.

ZE STREJKU GÓRNIKÓW W ANGLII.

LONDYN, 8. 4. (Pat.) Izba gmin przyjęła wyjątkowe zarządzenia rządu angielskiego, dotyczące konfliktu z górnikami, L. George oświadczył, że wiele kopalń jest poważnie uszkodzonych.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.